2012 VII 03 dziennik.pl

Niedziela, 8 lipca 2012

dziennik.pl AKTUALNOŚCI



Stanisław Soyka: Niemen zaszczepił nam poetów

Długo przymierzał się do nagrania tych piosenek, choć wiele z nich śpiewał od lat. Stanisław Soyka swoją nową płytę nagrał w hołdzie Niemenowi. "Pomysł nagrania takiej płyty przyszedł mi do głowy jeszcze wtedy, gdy Czesław żył" – mówi.

"Stanisław Soyka w hołdzie mistrzowi", czyli Czesławowi Niemenowi zaśpiewał dziesięć utworów. Czemu tylko tyle?

Stanisław Soyka: Oczywiście dałoby się nagrać więcej, ale przecież nie jestem jedynym, który zabrał się za Niemena. Wiele jego dzieł doczekało się różnych interpretacji, a ja jedynie dorzuciłem coś swojego do tych, którzy chcą nieść muzykę Czesława w przyszłość.

Jak dobrał pan te utwory?

Zadecydowało po prostu to, że znam je wszystkie i wykonywałem wcześniej. Utwór "Jednego serca" ze słowami Adama Asnyka śpiewałem już w 1979 roku podczas koncertu "Niemen" zorganizowanego w Westdeutsche Rundfunk w Niemczech Zachodnich. To był benefis Czesława, w którego pierwszej części grupa śpiewaków z Polski, w tym ja, wykonała jego starsze utwory. W drugiej Niemen zaprezentował swoje nowe wtedy piosenki. "Moją ojczyznę" nagrałem a cappella rok po koncercie "Tolerancja", w którym wystąpił Czesław z tym właśnie utworem. Włączyłem go również do swojego repertuaru i znalazł się na płycie "Neopositive". I tak powoli, utwór po utworze, zbierała się ta kolekcja.

Długo tworzyła się kolekcja utworów na tę płytę i równie długo przymierzał się pan do jej nagrania. Zdaje się, że kilkanaście lat...

To dlatego, że dość długo pozostawałem pod ogromnym wpływem twórczości Niemena. Jego sposób śpiewania tkwił bardzo głęboko w mojej głowie. A że wiedziałem, iż go nie doścignę próbując śpiewać jak on, to musiałem odczekać, dojrzeć, znaleźć swój język, by móc te

utwory podać po swojemu. Mam nadzieję, że mi się udało. Pomysł nagrania takiej płyty przyszedł mi do głowy jeszcze wtedy, gdy Czesław żył. Powiedziałem mu zresztą o tym, na co Czesław przystał. Miałem więc jego błogosławieństwo. A patrząc z perspektywy czasu myślę, że dobrze się stało, że tak dużo czasu minęło od pomysłu do wydania krążka. Mam bowiem nadzieję, że ten album przypomni miłośnikom Niemena te jego piosenki, których dawno już w radio się nie gra, a młodym ludziom, którzy w ogóle nie mają o nim pojęcia, przybliży tę niezwykłą postać.

Gościem specjalnym płyty był Tomasz Jaśkiewicz, nadworny gitarzysta Czesława Niemena. To był most łączący ten projekt z twórczością mistrza?

Można to tak ująć. Tomek był naszym dobrym aniołem. Wszystko zaczęło się trzy lata temu, kiedy zagraliśmy na festiwalu Niemen Non Stop w Słupsku. Tam też spotkaliśmy Tomka Jaśkiewicza, który nagrał z Niemenem sześć moim zdaniem jego najważniejszych, bo pierwszych płyt. Zaprosiłem Tomka do nagrania jesienią ub. roku. Cieszę się, że na to przystał. Choćby dlatego, że reprezentuje bardzo charakterystyczną dla lat 60. kulturę muzyczną, co świetnie słychać w utworze "Wiem, że nie wrócisz".

Pamięta pan piosenkę Niemena, którą słyszał jako pierwszą?

O tak! Miałem wtedy bodaj 16 lat. Moja starsza sąsiadka, maturzystka wówczas, zaprosiła mnie na przesłuchanie płyty Enigmatic. To było jeszcze zanim usłyszałem Stevie Wondera, Raya Charlesa czy Milesa Davisa. Przeżyłem szok kulturowy, bo zanurzony byłem wtedy w klasyce, w baroku. Dość przyzwoicie grałem już na skrzypcach i uprawiałem młodzieżową kameralistykę. To był też schyłek mojej kariery jako organisty, i w tym wszystkim pojawił się Niemen, który mnie zafascynował. Był poszukujący, bezkompromisowy. Później wpłynął na mnie też, jeśli chodzi o stosunek do poetów - przekonał swoją twórczością, że wcale nie trzeba pisać tekstów samodzielnie - można sięgnąć po piękne utwory poetyckie. Dbają o język, nazywają nienazywalne i robią to o wiele lepiej, niż każdy tekściarz.

Czyli to, że w wieku dojrzałym sięgał pan po Osiecką, Wojtyłę czy Miłosza jest zasługą Niemena?

Można by obronić tę tezę (śmiech). Niemen zaszczepił nam poetów, dał mojemu pokoleniu Norwida, gdy szkoła robiła to po łebkach. Czesławowi udało się Norwida nie tylko wysławić, ale nawet dokonać za jego przyczyną małych rewolucji. Pamiętam jak bodaj w 60. urodziny Niemena jedna z komercyjnych polskich rozgłośni zadeklarowała, że o określonej godzinie zagra "Bema pamięci żałobny rapsod", utwór, który ma z siedemnaście minut!

Byli już w pana repertuarze Osiecka, Wojtyła, Miłosz, był też Niemen. Co teraz pan przygotowuje?

Na wydanie czeka "Pasja Szczecińska" Romana Brandstaettera z moją muzyką. Miała prapremierę w ub. roku podczas Wielkiego Tygodnia w Katedrze Szczecińskiej. Została bardzo ciepło przyjęta i zarejestrowana. To oczywiście nie są lekkie piosenki, tylko duży dramat muzyczny na jedenastu muzyków i sześciu aktorów. Na warsztacie mam też wiązankę starych śląskich piosenek, które przygotowuję z klasycznym kwartetem smyczkowym. Będą śpiewane w języku śląskim, czyli moim rodzimym.

A co ma pan w śląskim repertuarze?

A choćby bardzo wesołą przyśpiewkę "Dziubka dej, dziubka dej moja rostomiło".

Stanisław Soyka – kompozytor, pianista, skrzypek, wokalista, aranżer. Jedną z ikon polskiej piosenki. Zawodowo związał się z muzyką w latach 70. Jego dyskografia liczy kilkadziesiąt albumów. W repertuarze ma poezję śpiewaną, jazz i pop. Laureat wielu nagród, m.in. na festiwalu w Opolu oraz Fryderyków. Polacy bardzo dobrze znają m.in. takie jego piosenki jak "Cud niepamięci", "Tolerancja", "Są na tym świecie rzeczy". W 2012 roku wyszła najnowsza płyta tego artysty "Stanisław Soyka w hołdzie Mistrzowi", na której znajduje sie 10 piosenek Czesława Niemena. Soyka ma 53 lata.